Dostrzec piękno człowieka. Tadeusz Jaworski (1926-2017).

Retrospektywa twórczości Tadeusza Jaworskiego w Muzeum Kinematografii w Łodzi, 2012 r., fot. Fundacja Tamary i Tadeusza Jaworskich

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Mąż, ojciec, reżyser, producent, wykładowca, ale przede wszystkim Człowiek, dotykał swoim życiem i pracą najgłębszych i najtrudniejszych pokładów ludzkiej egzystencji. Jego życie było pasmem zmagań z historią, odrzuceniem, niesprawiedliwością, ale też spełnieniem i darem, którego nie zmarnował.

Urodził się w 1926 roku w Czortkowie na Podolu, starym kresowym mieście nad rzeką Seret. Dzięki swojemu usytuowaniu i historii było to miasto niezwykłe, barwne, tętniące życiem i wielokulturowe, dające bagaż doświadczeń na całe życie.

Po latach mieszkając z dala od „kraju nadwiślańskiego”, często wracał do

ukochanego Podola i wspomnień ze szczęśliwych lat dziecięcych, kiedy kształtowały się jego pierwsze doświadczenia filmowe.

W Czortkowie było duże kino „Casino” z kolorową pluszową kurtyną i ciemnymi boazeriami. Dla młodego chłopca było tam coś z atmosfery świątyni. Kiedy klasyczna muzyka dochodząca z ukrytych głośników powoli cichła, podnosiła się kurtyna, pojawiał się ekran, na sali zapadała absolutna cisza, serce przyszłego reżysera zaczynało szybciej bić i wtedy…. rozlegał się z oddali zew dżungli, nad głowami przelatywał przypięty do lian muskularny Tarzan, a jego nawoływanie przeszywało do szpiku kości. Taki widok rozpalał wyobraźnię rodzącego się twórcy. W kinie wyświetlano też inne filmy: z Charlie Chaplinem, Fredem Astairem czy Shirley Temple, a każde spotkanie z magią ekranu, było podróżą do innego, dalekiego świata.

Potem przyszła wojna, czas walki o przetrwanie ludzkich wartości, walki o tożsamość i pozostanie człowiekiem. Makabry, których nastoletni Tadeusz Jaworski był świadkiem, wymyślne tortury zadawane przez człowieka drugiemu człowiekowi, rzezie i palenie całych wsi, trudne decyzje, stanie oko w oko ze śmiercią, odbiły się na dalszym jego życiu. Nie pozostały też bez wpływu na postrzeganie świata i artystyczną wizję kręconych potem filmów.

Po wojnie Tadeusz Jaworski znalazł się w Łodzi, gdyż Łódź była wówczas największym skupiskiem ludzi twórczych, którzy uciekli ze zrujnowanej stolicy. Po dwóch semestrach historii sztuki na Uniwersytecie Łódzkim, zdał na wydział reżyserii w Łódzkiej Szkole Filmowej – kuźni wielkich talentów. Reżyser był w grupie pierwszych dwunastu absolwentów Szkoły Filmowej z dyplomem uzyskanym w 1951 roku. Po studiach rozpoczął pracę w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie.

Tadeusz Jaworski podczas pracy, fot. Fundacja Tamary i Tadeusza Jaworskich

Dokument życia i prawda o człowieku na tyle fascynowały Tadeusza Jaworskiego, że gotów był iść pod prąd. Kiedy przymusowo, po zwolnieniu z Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie, rozpoczął pracę w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, sięgnął do swojej wiedzy z historii sztuki z okresu studiów na Uniwersytecie Łódzkim. Powstało wtedy wiele pięknych filmów edukacyjnych: „Warszawskie Łazienki", „Zamek w Łańcucie", filmów o historii np. „Grunwald", czy o sztuce m.in. „Nasz malarz Orłowski". Duże wrażenie robi malarski film „Jan Sebastian Bach – Toccata i fuga d-moll na oliwskie organy" (1956). Jest to film zarówno o muzyce, jak i o słynnych organach w Gdańsku-Oliwie. Dużą rolę spełnia tu światło i półcienie, współgrające z niezwykłą muzyką.

Okres „banicji" przyniósł więc polskiej kinematografii wiele niezwykle pięknych i wartościowych filmów. Nie mniej jednak pokazywanie prawdy o człowieku i rozwiązywanie problemów społecznych, zawsze były jego głównym nurtem w twórczości filmowej oraz wielką pasją i misją. Filmy Tadeusza Jaworskiego charakteryzuje oszczędność środków wyrazu, przy jednoczesnym dużym ładunku emocjonalnym. Z pozoru zwykłe dialogi przeciętnych ludzi, mają w sobie niezwykłą siłę dramaturgiczną.

Takim filmem było „Źródło” (1962). Dokument ten otrzymał wiele nagród i był prekursorem kolejnych filmów o podobnej dramatycznej wymowie.

Akcja filmu rozgrywa się w małej wsi Rzepin w Górach Świętokrzyskich. Od 12 lat trwa tam potężny konflikt. Kobiety dziesięć razy dziennie nosiły wodę ze źródła oddalonego o 4 km, zanim na polu Piotra Styka trysnęła woda. Ludzie zaczęli wchodzić więc na teren sąsiada, tratując przy okazji zasiewy. Każdy ma swoje racje i każda ze stron czuje się pokrzywdzona. Emocje sięgają zenitu, dochodzi do tragedii. Kamera jest w środku konfliktu, pokazuje rzeczywistość taką jaka ona jest, bez retuszu. Strony mogą się nareszcie głośno wypowiedzieć. Film doprowadził do zakończenia wieloletnich sąsiedzkich waśni.

Niezwykła siła tkwiła też w filmie zrealizowanym na podstawie opowiadania Ryszarda Kozielewskiego „Trzeba głęboko oddychać”. Jest to trudny i dramatyczny film z ciężarem wojny w tle p.t. „Byłem kapo” (1963). Historia “Krwawego Franka” z obozu w Auschwitz nr obozowy 1825, zwykłego chłopaka, dobrego kumpla, jak mówią jego koledzy. Kraty w oknie w więziennej celi, krzesło i człowiek oraz jego życie. Franek odsiaduje dożywocie. Ma dużo czasu. Swoimi przemyśleniami dzieli się przed kamerą. Próbuje się tłumaczyć, bronić, wzbudzać litość. Zakochał się w Żydówce z Czech, a mimo to… i ją wysłał do gazu. Jedyne, co mógł dla niej zrobić, to radzić jej, żeby głęboko oddychała, bo wtedy szybciej umrze i będzie mniej cierpieć. Dramat człowieka wplątanego w niszczycielską machinę zła? Oskarżenie systemu czy jednostki odpowiedzialnej za swoje decyzje? Film, mimo że oszczędny w środki przekazu, jest niezwykle wieloznaczny, rozgrywający się na różnorodnych płaszczyznach.

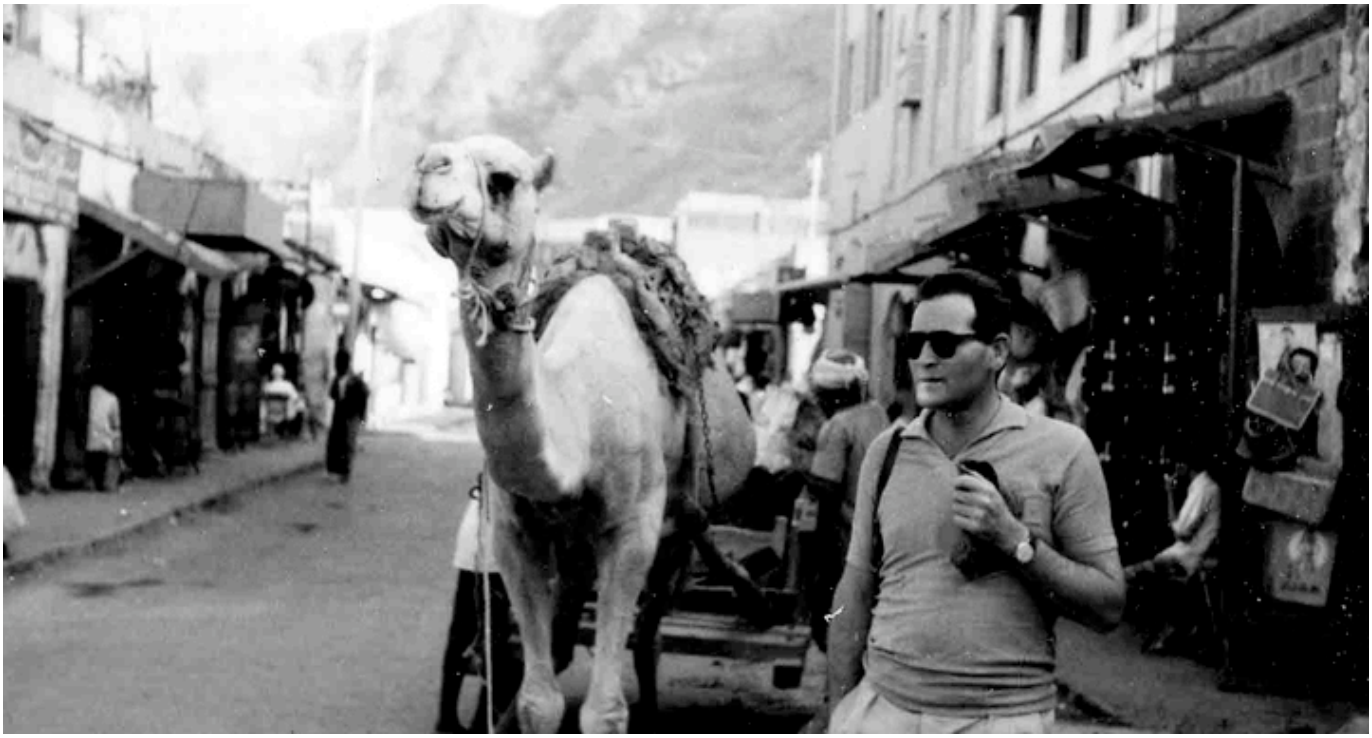

Tadeusz Jaworski w Afryce, 1964 r., fot. Fundacja Tamary i Tadeusza Jaworskich

Ważnym okresem w twórczości Tadeusza Jaworskiego jest okres afrykański. Na przełomie lat 50. i 60. powstały niezwykłe filmy pokazujące kulturę i problemy Afryki. Reżyser otrzymał zlecenie od Wydziału Informacji Światowej Organizacji Zdrowia przy ONZ na zrealizowanie filmów o zdrowiu w krajach Trzeciego Świata. Był porażony i zauroczony Czarnym Lądem, nakręcił filmy, które nie tylko dotyczyły zdrowia, ale również miały być świadectwem przemijania kultur etnicznych i wpływu „cywilizacji" na plemiona prymitywne. Artysta pokazał ich bogactwo i odmienność kulturową oraz kondycję człowieka, który żyje zgodnie z rytmem natury.

Jeden z afrykańskich filmów opowiada o plemieniu Bassari, o jego kulturze i zwyczajach. Ahmed Sékou Touré – działacz niepodległościowy, a potem prezydent Gwinei – powiedział, że albo to plemię się ucywilizuje, albo je wyeliminujemy. Dla kogoś, kto doświadczył wojny, słowo „wyeliminować" brzmiało dramatycznie.

Jaki los spotka w przyszłości tubylców z „mikro" plemion, takich jak Bassari, Coniacus czy Toma – zastanawiał się reżyser. Plemion żyjących ciągle w tych samych starych tradycjach i kategorycznie odrzucających narzucane im przez nową administrację współczesne formy cywilizacji, które zmusiłyby ich do zerwania ze starymi plemiennymi zwyczajami, wierzeniami oraz całkowitą zmianą stylu życia. A przecież właśnie tu, wśród tych plemion odległej epoki artysta odnalazł, jak to

powiedział, prawdziwe, niczym nie skażone piękno człowieka. Dzięki szczerości i ufności ludzi sawanny i buszu, pozbawionych fałszu w stosunku do obcego przybysza, okazującego im przyjaźń i szacunek dla ich tradycji, Tadeusz Jaworski szybko połknął „afrykańskiego bakcyla” i prawdziwie pokochał Czarny Ląd i jego mieszkańców.

Często mały szczegół, „mini świata”, oglądany pod własnym „szkłem powiększającym”, nabierał specyficznej wartości zarówno faktograficznej, jak i estetycznej, tworząc „makro świat”, który w rezultacie w końcowym etapie twórczym stawał się filmem samym w sobie, bądź stanowił sekwencję filmu pełnometrażowego. Takimi filmami z afrykańskich podróży byli m.in. „Przewoźnicy z Akry” czy „Człowiek z Yakau”.

Tadeusz Jaworski, fot. Fundacja Tamary i Tadeusza Jaworskich

Tamara Jaworska, fot. Fundacja Tamary i Tadeusza Jaworskich

Tadeusz Jaworski zasłynął także jako świetny reżyser czterech Teatrów Telewizji. Każdy z nich był odrębnym dziełem, zrealizowanym w innej konwencji. Wielokrotnie nagradzana komedia „Chłopcy" Stanisława Grochowiaka, stała się przykładem mistrzostwa reżyserii. „Czapa, czyli śmierć na raty" to czarna komedia na podstawie sztuki Janusza Krasińskiego, a nostalgiczny dramat „Nokturn", wykorzystujący techniki filmowe, na podstawie opowiadania Aleksandra Paustowskiego „Deszczowy przedświt" w opracowaniu Stanisława Grochowiaka i Tadeusza Jaworskiego, długo pozostawał w pamięci widza.

Innym spektaklem, który odbił się szerokim echem, ze względu na dramatyczną wojenną i głęboko ludzką wymowę był „Krzyk w próżni świata" Jerzego Zawieyskiego (1967), uhonorowany Nagrodą Przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i

Telewizji za najlepszy dramat roku.

Eksterminacja pacjentów szpitala psychiatrycznego i lekarka, Renata W., która nie opuszcza szpitala, pozostaje z pacjentami do końca. Scenografia, to czerń i biel, bez odcieni szarości, przetykana rzeźbami Władysława Hasiora. I wyłaniające się z tła postacie.

Reżyser był niezwykle aktywny, żył w ciągłym pędzie, a głowę miał pełną nowych pomysłów i realizacji. W ciągu 10 lat (od drugiej połowy lat 50. do drugiej połowy lat 60.) zrealizował dziesiątki filmów o bardzo różnej tematyce. Jego filmy odgrywały rolę społeczną, doprowadzały do rozwiązywania konfliktów i zmiany w patrzeniu na swoje problemy i środowisko, były wysoko oceniane na festiwalach i nagradzane. Reżyser odbył też w tym czasie wiele podróży nie tylko do Afryki, ale i do krajów azjatyckich. Oprócz filmów kręconych na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia zrealizował także 24 krótkometrażowe i 3 pełnometrażowe filmy dokumentalne o Afryce i Azji dla Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie, jako ich reżyser, autor scenariuszy i producent: 1959-60 „Afryka – 60” (kraje zachodniej Afryki), 1964-65 „Zmierzch czarowników” (kraje wschodniej, centralnej i północnej Afryki), 1967-68 „Pacyfik – 68” (Australia, Nowa Zelandia, Singapur, Wyspy Pacyfiku).

Był nie tylko świetnym reżyserem teatralnym, ale przygotowywał się także do nakręcenia filmu pełnometrażowego na podstawie sztuki Stanisława Grochowiaka „Partita na instrument drewniany”.

Gdy przyszedł rok 1968 wszystko się załamało. W pełni aktywności zawodowej, doceniany w kraju i na świecie, nagle w wyniku komunistycznych prześladowań, fałszywych oskarżeń o wrogość do socjalizmu i Związku Radzieckiego, Tadeusz Jaworski został wyrzucony z pracy w filmie i w telewizji. Wiedząc, że przyjdzie opuścić kraj, z pracy zrezygnowała również jego żona Tamara, artystka o międzynarodowej sławie, tworząca gobeliny. Dekretem rządu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, obydwoje Jaworscy, zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego. Było to dla nich traumatycznym przeżyciem.

Jednak, jak wspominał po latach, nic go nie mogło złamać czy doprowadzić do kapitulacji, gdyż miał za sobą „uniwersytet życia”. Ocalał jako żołnierz podczas II wojny światowej, przeżył terror hitleryzmu i stalinizmu, więc i teraz musiał sobie

poradzić. Przetrwał ten trudny czas dzięki wsparciu ukochanej żony Tamary, jego „Ptaszka”, jak ją nazywał i dzięki niej udała się „transplantacja” do nowego świata i życia. Wyemigrowali do Kanady. Szybko zrozumieli, że pora przestać cierpieć i należy zaakceptować nowy kraj, jako swój.

Tadeusz Jaworski przyjechał do Kanady z dużym dorobkiem – ponad 20 filmowych nagród na europejskich festiwalach, wiele odznaczeń i propozycji pracy na świecie, miał za sobą prestiżowe studia filmowe i ogromne doświadczenie zawodowe. W Kanadzie istniał tyko NFB *(National Film Board of Canada)* w Montrealu i CBC *(Canadian Broadcasting Corporation)* w Toronto. Nie istniał przemysł filmowy. Mimo to, zaproponowano mu pracę listonosza, bo nie miał kanadyjskiego doświadczenia zawodowego. Nominowany do Oskara film dokumentalny „Selling Out” z 1971 roku, Tadeusz Jaworski zrealizował, żeby zdobyć „Canadian experience”. Miał być to film o aukcji na Wyspie Księcia Edwarda. Jednak, gdy reżyser poznał bohatera Vernona, film nabrał głęboko ludzkiej wymowy, stał się filmem o starości i przemijaniu.

Dom na Wyspie Księcia Edwarda. Przy stole siedzi stary człowiek, widać jego smutne oczy, bruzdy na policzkach, słychać uderzenie łyżki o talerz i miarowo, kropla po kropli odmierzane lekarstwo. W tle zegar, który bije niczym serce domu, a ze ściany spoglądają oprawieni w ramki przodkowie. Na posesji odbywa się aukcja całego dobytku. Głosy ludzi, wykrzykiwanie ofert cenowych za poszczególne przedmioty. Widz dowiaduje się, że sprzedawana jest 120 akrowa działka i dom, który należał do rodziny Vernona od ponad 200 lat. Prawa własności były nadane jeszcze przez króla Wielkiej Brytanii Jerzego III w 1753 r. Stary człowiek odjeżdża, zostawiając za sobą wielowiekową przeszłość, ma łzy w oczach. Plener, łany zbóż, łąki, wybrzeże. Film jest oszczędny w środki, ale ma wielką siłę przekazu, chwyta za serce. Nic dziwnego, że pod wpływem tego filmu rząd zmienił prawo i zakazał na Wyspie Księcia Edwarda sprzedaży ziemi Amerykanom.

Film „Selling Out” został też nagrodzony w Kanadzie odpowiednikiem Oskara – Etrog Awards za najlepszy film dokumentalny roku i stał się przepustką dla reżysera do dalszej pracy.

Tadeusz Jaworski (w środku) wraz z jurorami Kanadyjskiej Akademii Filmowej, którzy przyznali mu odpowiednik Oskara – Golden Etrog Awards (Genie) za film „Selling Out”, fot. Fundacja Tamary i Tadeusza Jaworskich

Tadeusz Jaworski (z lewej) z Christopherem Plummerem, kanadyjskim aktorem teatralnym i filmowym, na planie serialu telewizyjnego „The Jesus Trial”, fot. Fundacja Tamary i Tadeusza Jaworskich

Przez wiele lat Tadeusz Jaworski współpracował z CBC, realizując szereg filmów np. serię dwunastu filmów „Kanadyjscy artyści”, „Italo” dramat dokumentalny o włoskim emigrancie, czy też „Wild Rice” fabularyzowany dokument o indiańskim chłopcu, który pragnął się uczyć. Jednak najwięcej zarówno zainteresowania, jak i kontrowersji wzbudził serial telewizyjny „The Jesus Trial” zrealizowany dla TV Ontario w latach 1975-78, składający się z sześciu godzinnych odcinków. Reżyser trafił na notatkę prasową na temat procesu, który miał miejsce we Francji. Prawnik i parlamentarzysta Jacques Isorni (1911-1995) napisał książkę „Le vraiprocès de Jésus” (1967) – „Prawdziwy proces Jezusa”. W 1974 roku w Trois we Francji zakonnik De Nantes sprzeciwił się historii opisanej w książce i wytoczył autorowi proces. Historia ta stała się kanwą serialu. Serial inspirowany wojennymi przeżyciami Tadeusza Jaworskiego, masowymi zbrodniami, których był świadkiem, miał uniwersalne przesłanie, stał się filmem o nietolerancji, eksterminacji, zbrodni i przemocy. Był buntem i krzykiem, przeciwko ludzkiemu okrucieństwu.

W 1983 roku Tadeusz Jaworski założył własną firmę *Co-Producers Fund of Canada Limited, Film and Television Productions*, gdzie jako reżyser, autor scenariuszy i producent zrealizował, prawie wszystkie dalsze swoje filmy i programy telewizyjne, wśród których są m.in. „Modern Country" – trzygodzinny serial o kanadyjskim neomodernizmie w architekturze oraz sześcioodcinkowy film „Wezwanie Marksa" o Karolu Marksie, do którego jako konsultanta zaangażował swojego przyjaciela prof. Leszka Kołakowskiego.

W 2012 roku, po ponad czterdziestu latach od wyjazdu z Polski, w kinie Kinematograf w Muzeum Kinematografii w Łodzi, przez pięć dni miał miejsce przegląd filmów dokumentalnych i widowisk telewizyjnych Tadeusza Jaworskiego. Przeglądowi towarzyszyła projekcja filmu o reżyserze p.t. „Wieczny tułacz" w reż. Grzegorza Królikiewicza oraz publikacja „Tadeusz Jaworski. Wieczny tułacz", wydana przez Muzeum Kinematografii w Łodzi. Tadeusz Jaworski został też wyróżniony przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis oraz przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Odznaką Honorową „Bene Merito". Przyjazd do Polski, odebranie nagrody, obejrzenie filmu o własnym życiu i pracy, było dla niego wielkim przeżyciem.

29 października 2015 roku zawalił mu się świat. Odeszła jego ukochana żona Tamara, najlepsza żona ze wszystkich żon, jak mówił. To była dla niego największa z dotychczasowych tragedii, jakie przeżył. Ostatnie słowa jakie powiedziała do męża, kiedy nachylił się, aby ją pocałować były: „Bardzo Cię kocham". Byli razem prawie 60 lat.

> *Zostałem sam – pisał. – Cierpię i nie mogę powstrzymać się od łez. Każdego dnia od jej odejścia skrycie i po cichu z nią rozmawiam. Nie mogę się pogodzić. Była całym moim światem. Całe życie szukałem piękna w człowieku. I znalazłem je w Tamarze, w czystej postaci. Była nie tylko zjawiskowo piękną kobietą, ale przede wszystkim PIĘKNYM CZŁOWIEKIEM!*

Podczas przygotowywania wywiadu z Tadeuszem Jaworskim na temat jego niezwykłego życia, pracy artystycznej i sposobu patrzenia na świat, zadałam mu pytanie: czy patrząc z perspektywy czasu coś by w swoim życiu zmienił? Odpowiedział:

> *Gdyby nie wojenne perturbacje, hitleryzm i stalinizm, w gruncie rzeczy nie chciałbym niczego zmienić. Miałem wspaniałych rodziców i siostry. Miałem miłość życia, Tamarę moją żonę. Mam cudownego syna, Piotra i wnuka Mateusza. Miałem zawód, który kochałem i nie wyobrażam sobie, że chciałbym być kimś innym niż jestem.*

Tadeusz Jaworski odszedł, ale pozostawił nam swój pełen przeżyć bogaty życiorys i wyjątkowy filmowy dorobek, poszukujący prawdy i piękna w każdym człowieku.

Dziękuję Pani Kice Miszteli za życzliwą pomoc przy opracowaniu tego artykułu oraz za udostępnienie fotografii z archiwum Fundacji Tamary i Tadeusza Jaworskich.